

■ NIGDY WIĘCEJ WOJNY! ■

Wrzesień - miesiąc polski



WIELU, bardzo wielu ludzi uważa wrzesień najpiękniejszym miesiącem w Polsce. Może myślał tak również Hitler, kiedy wysłał na polskie niebo setki bombowców, a na polską ziemię tysiące czołgów, armat — uzbrojoną po zęby armię. W umyśle zwirowanego stratega śmierci mógł zrodzić się i taki plan. — Zabiorę wam wasz ciepły, piękny, pachnący zbożem i owocami wrzesień, a dam wam obozy koncentracyjne, łapanki, miny i zgłiszczą — dam wam śmierć najokrutniejszą, wychodowaną z pokolenia na pokolenie pruskich junkrów, pachnącą dymem krematoriów, krwią i mózgiem rozbitego o mur niemowlecia, płaczem matek, żon i dzieci. I dał nam to wszystko na sześć lat — uczynił nasz wrzesień miesiącem żałoby i smutku, takim jest po dzień dzisiejszy.

ALE ma też ten polski, smutny wrzesień coś bardzo naszego — ma chwilę zadumy i refleksji. W 1939 r. w obliczu agresji hitlerowskiej byliśmy praktycznie rzecz biorąc osamotnieni. Nasi dalecy sprzymierzeńcy, w obawie przed zdenerwowaniem Adolfa nie udzielili nam zbrojnej pomocy. Pomoc Związku Radzieckiego, jedynej wówczas nadziei, zaślepiony, sanacyjny rząd odrzucił choć naród tej pomocy pragnął i wołał o nią. Skazano naród na sześć lat ponurej okupacji — na śmierć. Ale śmierć narodowi nie nastąpiła. Oplaciliśmy głupotę polityków milionami ofiar, przegrali-

my kampanię wrześniową, ale nie przegraliśmy wojny. Walka trwała nadal inspirowana przez komunistów i patriotów — przez PPR. Wzmagająca się z roku na rok, została nieuchwytą przez hitlerowskich siepaczy, siłą. Nie była to już walka samotna, mieliśmy za sobą Związek Radziecki, który nawet w najtrudniejszych latach Wojny Ojczyźnianej dawał broń naszym oddziałom partyzanckim i żołnierzom I i II Armii Wojska Polskiego, wysłał setki swoich żołnierzy by walczyli w partyzantce na polskiej ziemi, umęczonych trudami wojny czerwonoarmistów wysłał do walki z naszą wolnością — aż do zwycięskiego końca w Berlinie.

I znowu mamy nasz polski wrzesień pachnący zbożem, owocami, dymem i pracą wielu fabryk takich jakich nigdy nie było. A i refleksje są inne. W przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej i postępu budujemy coraz to piękniejszą Polskę — socjalizm, z pewnością, że już nigdy więcej naszą ziemię nie zdepcze but agresora, a polskie niebo nie zabarwi się lotem bombowców. Do pewności tej dodaliśmy jeszcze jeden jasny promyk. Niedawno parałowano porozumienie między NRF i ZSRR, uznając tym samym nasze granice na Odrze i Nysie. Trwają rozmowy między NRF a Polską, aby zakończyły się równie owocnie, pomyślnie i z pożytkiem dla pokoju w Europie, jak tamte.

(mak.)

26 lat polskich skrzydeł

7 lipca 1943 r. w porozumieniu z władzami radzieckimi dowódcą 1 dywizji piechoty im. T. Kościuszki płk **Z. Berling** wydał rozkaz o formowaniu pierwszej eskadry odrodzonego lotnictwa polskiego. Na miejsce jej formowania wyznaczono lotnisko Grigorijskoje na zachód od Siedl przy szosie Moskwa—Riazań.

W miarę wzrostu liczby ochotników, eskadra przekształcona została w pierwszy pułk lotnictwa myśliwskiego, któremu 6 października nadano nazwę „Warszawa”. Równocześnie powstały: 2 pułk bombowców nocnych „Kraków” i 3 pułk lotnictwa szturmowego. Wszystkie te związki taktyczne weszły w skład powołanej, w sierpniu 1944 r. 1 polskiej dywizji lotniczej.

23 sierpnia 1944 r. po raz pierwszy, pierwsze polskie samoloty wchodzące w skład 1 pułku lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” weszły do bezpośredniej walki z hitlerowcami. Pierwsze zadanie bojowe w wykonaniu 4 „jaków” zostało wykonane w rejonie Warki i bez strat wszystkie samoloty powróciły do bazy. Od tego dnia, aż do samego Berlina polskim siłom zbrojnym na ładzie towarzyszyły zawsze samoloty z biało-czerwonymi szachownicami na skrzydłach.

Polskie lotnictwo brało udział w najważniejszych operacjach na ziemi polskiej. Lotnicy wzięli aktywny udział przy forsowaniu wariantu przyczółka magnuszewskiego, zdobyciu Warszawy, o Wal Pomorski i wiele wiele innych miast i wsi. Zniszczyli odkryte przez siebie wyrzutnie rakietowe V-2 w pobliżu Łaby i na wyspie Wolin. Nie

(Dokończenie na str. 2)

Lotnictwo w służbie zdrowia

SYGNAŁY:

niepotrzebnych

Przechowalnia rzeczy

ZAWIODEŁO nas do magazynu głównego — po drodze spotykając różne dziwne rzeczy, które nie mogą wywoływać spokoju, przeciwnie wszystko się w człowieku przewraca, gdy ogląda przykłady karygodnej niegospodarności.

Na dworze, pod gołym niebem góra worków z cementem. Nad wyprodukowaniem biedziło się na pewno wielu ludzi w innym zakładzie — cementu, którego nam ciągle mało. Tymczasem owa góra papierowych worków leżących obok magazynu głównego zdana jest dosłownie na łaskę niebios, a one wiadomo, że ostatnimi czasy częstują nas przeważnie huraganowymi ulewami. Może i nie należałoby się dziwić, gdyby czymś ten, wrażliwy na wodę, materiał zabezpieczono. Ktoś dowiecpił albo raczej lekkomyślny narzucił nieco papy zastawiając całe pola tej góry niczym nie zabezpieczone. Skutki? Tego tłumaczyć sobie nie musimy. Potem będzie można jeździć po cementowych grudach samochodem jak to czyniono w innym miejscu.

— Popatrzenie — mówią moi towarzysze — ile marnuje się pieniędzy. Czyżbyśmy byli aż

tak bogaci, że nie nam po dwu lub trzech tonach cementu, dla czego jeden chodzi i szuka gdzie by oszczędzić, a drugi to co jeden zyskał wali do błota.

Rzeczywiście nie można tego pojąć, choć się wie, że tyle słów powiedziano o gospodarności, tyle zmarnowano papieru i atramentu na pisanie o tym sążnistych sprawozdań i odezw.

(Dokończenie na str. 3)

Biblioteka w Świdniku



Odnaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 15 (266)

1 września 1970 r.

Cena 50 gr

Jak pracowaliśmy w II kwartale

Otrzymałmy wyniki oceny wydziałów za II kwartał 1970 r. Można bez przesady powiedzieć, że był to podobnie jak I kwartał tego roku okres rytmicznej i wydajnej pracy, dlatego i osiągnięcia są znaczne. Należą się więc za to całej załozdzie słowa uznania i podziękowania.

Wydział 360 okazał się najlepszym w drugim kwartale uzyskując 1412 punktów dodatnich, natomiast ani jednego ujemnego. Drugie miejsce zajmuje wydział 560 uzyskując wynik ogólny z ilością 761 punktów, a trzecie 340 uzyskując wynik ogólny z ilością 727 punktów.

Ostatnie szesnaste miejsce zajęły wydziały 200 i 290, przedostatnie wydział 300, trzecie od końca zajmuje wydział 020.

Najlepszą wydajnością pracy legitymują się następujące trzy

wydziały: 320, 340 i 310. Jest to wydajność liczona na jednego pracownika, ale ten sam układ jest przy przeliczeniu na jednego robotnika. Najniższą natomiast wydajność pracy mają wydziały: 540, 420 i 290 oraz wydział 400.

Nie zanotowano straty czasu roboczego z winy robotnika w wydziałach 560 i 300, natomiast wydział 560 posiada znaczne straty z przyczyn organizacyjnych i technicznych. Najwyższe ujemne wskaźniki w tym zakresie zdobyły niestety wydziały: 220, 540 i 420 oraz 220.

Najniższą absencję nieusprawiedliwioną zanotowano w wydziałach 540 i 420, 360 i 560. Najwyższą w wydziałach: 200 i 290, 310 i 320.

Warto jeszcze przyjrzeć się jak kształtował się w II kwartale wskaźnik braków. Wydziały 040 i 050 pracowały bez braków. Najwyższe wskaźniki osiągnęły wydziały 340, 320 i 300.

Jak zwykle najlepszym składamy gratulacje i życzenia aby te lokaty utrzymywały na stałe, tym którym się nie powiodło życzymy, aby dościsnęły najlepszych.

(St.)

Rok szkolny rozpoczęty

Czytaj refleksje na stronie 6.



Wszyscy pomagali

Trudne warunki atmosferyczne sprawiły, że poważnie utrudniony został zbiór pługów. Wszyscy dwoją się i troją, aby cała akcja żniwna przebiegała jak najsprawniej. Codziennie słyszy się w radio, czyta się w prasie, że najczynniej pomaga rolnikom młodzież. Jest to wyraz społecznego zaangażowania, dużej troski o chleb. W ostatnim okresie zanotowaliśmy dalsze fakty świadczące o inicjatywie wielu organizacji społecznych, które samorządnie deklarują swoją pomoc. Pracownicy WSK Świdnik nie pozostają obojętni. W sierpniową niedzielę w żniwach brał udział członko-

wie Zakładowego Ośrodka Samoobrony, którzy mimo niesprzyjającej pogody pracowali przy tegorocznych zbiorach. Również i grupa wędkarzy ze świdnickiego koła wracając z połowów, na trasie Końskowola — Kurów, z własnej inicjatywy dołączyła się do grupy rolników, pracujących niezależnie od dnia. Wędkarze, w skład których wchodził pracownicy wydziału HT i wydziału 570, wiele pomogli i za to należą się im słowa uznania.

Jest to przykład jak należy czuć się współodpowiedzialnym za wspólne dobro, za to, aby nam nigdy nie brakło chleba.

(St.)

Dziś w numerze:

Nigdy więcej wojny • Wysiłek zbrojny narodu polskiego w latach 1939—1945 • Ciekawostki techniczne • Wyróżnienie dla świdnickich racjonalizatorów i wynalazców • Z dobrą robotą na stanowisku pracy • Zapraszamy do udziału w konkursie CRZZ i Stowarzyszenia Księgowych • Kto z kim? • Jakże jesteśmy? • Zapraszamy na spacer • Stop! Dziecko w szkole • Boksery gotowi do walki • Pochwała dobrej postawy • Przegląd wydarzeń sportowy.

Nigdy więcej wojny!

„Dziś, o godzinie czwartej rano wojska niemieckie, bez wypowiedzenia wojny przekroczyły granice Polski. A więc wojna!”

Trzydzieści jeden lat temu, w dniu 1 września to historyczne dziś słowo, wypowiedział spiker Polskiego Radia w Warszawie Zbigniew Świętochowski, człowiek, który ogłosił światu początek II wojny światowej. W dniu tym wczesnym rankiem uzbrojone po zęby wojska hitlerowskie zniszczenia uderzyły na polskie posterunki graniczne i wargnęły do naszego kraju sięgając śmierć i zniszczenie. W gorące wrześniowe dni, kiedy hitlerowska Luftwaffe systematycznie bombardowała większe ośrodki administracyjne oraz węzły kolejowe i drogowe, paraliżując całkowicie system łączności i komunikacji, pod naciśnięciem przeważających sił wroga armie nasze szybko cofały się na wschód. Co prawda czynione były w trakcie kampanii wrześniowej próby odwrotów na nowo poszczególnych armii, ale nie przyniosły one spodziewanych rezultatów. Naród pozbawiony rządu, armia dowodzona jak mogła tak dzielnie stawiała bohaterski opór nie po to, żeby zwyciężyć ale po to, aby ratować godność ojczyzny, żeby zadać nieprzyjacielowi jak największe straty. Do obrony masowo zgłaszały się kobiety i mężczyźni, komuniści, którzy niejednokrotnie szli prosto w ogień walki z bronią sanitarną wziętą. W tak tragicznych chwilach dla narodu w pełni uświadomiło się bohaterstwo społeczeństwa. Siedem dni broniła się w bezprzykładowej walce 182 osobowa grupa żołnierzy polskich na Westerplatte, wypełniła swój obowiązek wobec Ojczyzny. Walczyli i swoim przykładem do walki zachęcali innych. Dopiero 18 września padła Kępa Okęsyńska. Sława i chwala okryli się żołnierze armii „Poznań” i „Pomorze” w krwawej bitwie nad Bzurą. Do 27 września broniła się nasza stolica Warszawa, gdzie ochotnicze bataliony i brygady złożone z robotników walczyły ramię w ramię z oddziałami Wojska Polskiego. 29 września po niezwykłej zaciętych bojach skapitulował garnizon Modlin; 2 października — załoga Helu. Do 5 października walczy pod Kockiem ostatnie zgromadzenie generała Kołberga. Major Dobrzański — „Hubal” na czele swoich oddziałów kawalerii toczył zacięte boje z przeważającymi siłami wroga na Kielecczym aż do kwietnia 1940 r. stając się automatycznie pierwszym oddziałem partyzanckim w czasie trwania

II wojny światowej i ostatnim regularnym oddziałem Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej. Część armii przedarła się na Węgry i do Rumunii aby stamtąd udać się do Francji i dalej walczyć pod białoczerwonym sztandarem.

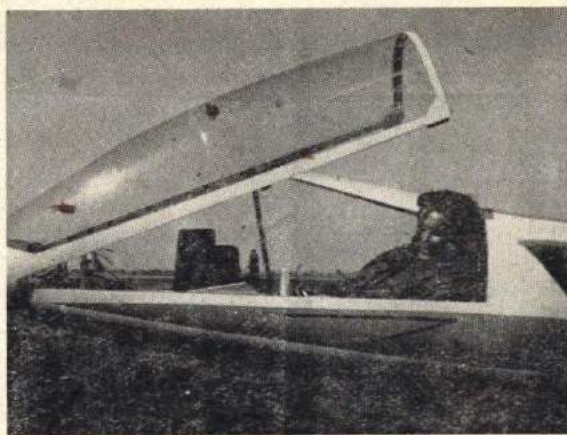
Natomiast w kraju pozostał naród, narażony na niespotykaną w dziejach eksterminację, zagrożony w swym biologicznym istnieniu. Zaden z narodów biorących udział w ostatniej wojnie nie poniósł tyle ofiar i nie został tak zniszczony jak naród polski. Rozgromienie armii polskich nie oznaczało wcale jednak kapitulacji narodu. Było tylko tragicznym dowodem zgubnej dla mas pracujących polityki rządu sanacyjnego, dowodem jego bankructwa.

Nasuwał się nieodparty wniosek, że kierownictwo nad narodem muszą objąć inne siły społeczne. Teraz znowu mamy Polskę i wolność, którą wywalczyli nam ojcowie i starsi bracia, Polska, która została okupiona bohaterstwem wielu ludzi i milionowymi stratami istnień ludzkich. Gdzie tylko pojedziemy, wszędzie można spotkać groby żołnierzy GL, AL, AK i BCh, czy też cmentarze bohaterskich żołnierzy Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego. Te cmentarze i mogiły bezimiennych bohaterów, powinny wszystkim pokoleniom ludzi, przypominając te tragiczne chwile dla ludzkości na całym świecie. Te wspólne mogiły są także wyrazem braterstwa broni, żołnierza radzieckiego i polskiego — wspólnie walczyli z najeźdźcą razem polegali. Dlatego też od tamtych chwil łączą nas ze Związkiem Radzieckim trwałe więzy przyjaźni i pomocy dzięki, której mogliśmy odbudować zniszczony kraj, dźwignąć z ruin naszą gospodarkę. Przyjaźń naszą z ZSRR jest również gwarancją nienaruszalności naszych granic. Dlatego też nigdy więcej nie dopuścimy do tego, żeby powtórzył się wrzesień 1939 r.

Na straży naszych granic stoją dostatecznie silne oddziały Ludowego Wojska Polskiego, które dysponują nowoczesnym bojowym sprzętem wspólnie z Armią Radziecką i pozostałymi Armiami Państw Układu Warszawskiego są zdecydowane odeprzeć każdy atak nieprzyjaciela, który naruszył by naszą suwerenność i pokój.

„Nigdy więcej wojny!”

J. Drumleński



Słynna polska pilotka szybowcowa Pelagia Majewska po wylądowaniu na lotnisku w Świdniku na szybowcu „Zefir”. Ma ona na swoim koncie wiele rekordów krajowych i międzynarodowych.

26 lat polskich skrzydeł

(Dokończenie ze str. 1)

sposób pominąć kilku bohaterów, którzy w pełni zastąpili na miano bohaterów II wojny światowej, takich jak: ppor. Gościuński, zestrzelony w okolicach Egorzeli, kpt. Matwiejew — zestrzelony nad Piłą podczas ataku na kolumnę czołgów, chor. Broch zestrzelony w bitwie o Kołobrzeg i wielu innych. 16 marca 1945 r. w walce o Kołobrzeg ginie dowódca I pułku „Warszawa”, wychowawca i wierny towarzysz bojowy polskich pilotów ppłk Jan Taldykin. Rocznica chrztu bojowego nad Warką zbiega się z 30 rocznicą początku bitwy o Anglę. W bitwie tej piloci polscy latający w jednostkach brytyjskich lub w samodzielnych polskich dywizjonach 302 i 303 zniszczyli 234 hitlerowskie maszyny, co stanowi 10 proc. wszystkich strat niemieckich.

Piloci polscy znani są na całym świecie z odwagi i chęci do walki, niech więc święto ich będzie symbolem pamięci o nich, bohaterach, a dla wrogów naszych niech będzie przestroją, aby nigdy nie odważyli się targnąć na naszą ojczyznę.

Zb. Mroziak

Wyróżnienie racjonalizatorów

Uchwałą I konferencji społecznego aktywizmu i służby wynalazczości pracowników z przedsiębiorstwa Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego „Delta”, stowarzyszony został i posiada już swego reprezentanta w postaci Rady Klubów Techniki i Racjonalizacji ruchu racjonalizatorski i wynalazczy przedsięwzięcia ZPLiS.

W wyniku pierwszego roku działalności i aktywnego włączenia się rady klubów w realizację Uchwały II i VI Plenum KC PZPR, dokonano szeregu analiz i podsumowań prac związanych z wdrażaniem w procesy wytwarzania nowych osiągnięć techniki, popularyzacji ruchu wynalazczego i jego ukierunkowania na zadania związane z rozwojem gospodarki.

Medzi innymi dokonano oceny twórczości i aktywności ruchu wynalazczego w przedsiębiorstwach grupowanych w ZPLiS jako jedno z ważnych i pilnych zadań zmierzających do



Ciekawostki techniczne

Tradycje po nowemu

Wiele lat minęło gdy wodę na dobre zaprzęgnięto do pracy, zresztą to dziś ludzkość czerpie z niej potężne porcje energii wykorzystując bądź to jej ruch, bądź też fakt, że daje się ona łatwo zamienić w prąd. Ktoś może powiedzieć, że to mierzaka, że ludzdom roją się pomysły wręcz absurdalne. Kto widział motocykl napędzany wodą — może jeszcze wózić za sobą tonę węgla — ładne rzeczy! Otóż spieszyć donieść, że wcale nie jest to aż tak nierealne. Węgle, ze sobą nie będzie się wózić. Pomysł jest oparty o zupełnie inną zasadę, a mianowicie, że efekty nie będą wcale mniejsze ani-

żeli przy zastosowaniu popularnego dziś silnika spalinyowego.

Autorem pomysłu jest inż. Zbigniew Profeta pracujący w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Opracował i zgłosił do urzędu patentowego konstrukcję takiego silnika, w którym wykorzystano by energię wody (nie parę wodną) do napędu zespołu przekładni sprężonej z odbiornikiem tej energii. Ogłędając rysunki i czytając opis tego silnika trzeba stwierdzić, że sama idea jest zaskakująco prosta, mimo kilku dość skomplikowanych rozwiązań, z którymi zresztą jak twierdzi autor pomysłu, nie byłoby się trudno uporać.

Jest to po prostu silnik wodno-spalinowy i taką nazwę nadał inż. Z. Profeta swojemu pomysłowi. Jakże są dalsze losy pomysłu, wykluczając już samo zgłoszenie go do urzędu patentowego? Zwykle tak bywa, że wynalazki o tak oryginalnym rozwiązaniu budzą nieufność. Same obliczenia i założenia teoretyczne nie wystarczają, trzeba wykonać prototyp i zacząć żmudne sprawdzanie samego urządzenia a to wiadomo jest dość dużym ryzykiem.

Przypuszczam, aczkolwiek są to poważne względy, że gdzieś w kraju znajdzie się miejsce na skonstruowanie tego silnika i poddanie go próbom, oczywiście jeśli opinie kompetentnych w tej materii instytucji będą pozytywne. Dlatego też i nam obecnie trudno coś więcej powiedzieć na ten temat. Przyszłość jednak pokaże co z tego będzie, czy woda znajdzie jeszcze jedno ze swoich licznych zastosowań.

(St.)

Ogłoszenie

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Świdniku zatrudni od zaraz dwóch kierowców z II kat. prawa jazdy oraz dwóch pracowników niewykwalifikowanych do pracy w transporcie.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Kadr, pokój 102.

Jan Kosiński

W czasie drugiej wojny światowej Polska poniosła największe straty w ludziach jak również i materialne.

Począwszy od września 1939 r. żołnierze polscy walczyli na wszystkich frontach przelewając własną krew o dzisiejszą rzeczywistość. W kampanii wrześniowej w walkach z napastnikiem hitlerowskim uczestniczyli ponad 1 milion żołnierzy. Kraj nasz nie był przygotowany do wojny, ani pod względem politycznym ani wojskowym. Przeciwdziałając próbie w swej historii ponosząc olbrzymie straty. Wojna ta, podobnie jak pierwsza wojna światowa, wybuchła na tle rywalizacji dwóch bloków państw kapitalistycznych o dostęp do surowców i zdobycie rynków zbytu. Na czele jednego bloku stały Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja, a do drugiego należały Niemcy, Włochy i Japonia.

Polska związana sojuszami z Francją i W. Brytanią znalazła się w orbicie bloku zachodniego i jako najbliższa stała się obiektem agresji hitlerowskiej. Jak wiemy sojusznicy pozostawili ją w osamotnieniu nie udzielając żadnej pomocy, do której byli zobowiązani w myśl traktatów. Państwom kapitalistycznym nie chodziło o swobodny napadnięty lecz o skierowanie agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki. To też gdy wybuchła wojna po-

zbawione pomocy i dostaw materiałów wojennych, a ponadto że przygotowane i źle dowodzone polskie siły zbrojne znalazły się oko w oko z przeciwnikiem przeważającym i nowoczesnie uzbrojonym.

Wojsko polskie stanęło wobec zadania przekraczającego jego możliwości i mimo poświęceń i niejednokrotnego bohaterstwa, różnica nie została wyrównana, gdyż za duża była dysproporcja.

Wysiłek zbrojny narodu polskiego w latach 1939—1945

sit i środków i żołnierze polski musieli ulec. Nie moję to zadanie dochodzić kto za ten stan odpowiadał i kto zwinął osobowo.

Kiepska wrześniowa była wielkim wstrząsem dla narodu i stała się bezpośrednią przyczyną ciężkich lat okupacji, walki podziemnej i wrzesień powojennego przetoczenia się przez nasze tereny pogozi wojennej.

W rezultacie walki u boku Związku Radzieckiego i państw koalicji antyhitlerowskiej Polska stanęła w szeregu państw zwycięskich i osiągnęła nie tylko wyzwolenie spod okupacji, ale i niepodległy byt i nowy ustrój — sprawiedliwość społeczną. Powstała Polska Ludowa opierająca

się o nowy układ sił, sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Nie grozi nam teraz osamotnienie w jakim znalazło się nasze państwo w 1939 r. Aby doprowadzić Polskę do dzisiejszej rzeczywistości krew żołnierza polskiego przelewała była na wszystkich frontach Europy i Afryki. Walczyliśmy w obronie Francji (około 30 000 wojska polskiego), Walczyliśmy w obronie Anglii. Wal-

czyliśmy w podziemiu w różnych ugrupowaniach partyzanckich utrzymując się nie wielką polityką tych ugrupowań, lecz niezawisłą do wroga hitlerowskiego.

Wojska polskie w ilości ok. 200 000 żołnierzy walczyły na frontach zniechodnich i afrykańskich zostawiając mogiły pod Monte Casino, Bolonią i innymi miastami włoskimi wyzwolonymi przez polskie siły zbrojne.

Wojska polskie walczyły o wyzwolenie Francji, Belgii, Holandii, Norwegii. Krew polska była przelewana i na terenach Egiptu, Libii, Algierii i Maroka. Armia polska utworzona w ZSRR walczyła o wyzwolenie ziem radzieckich, polskiej, czeskiej i in-

dla świdnickich i wynalazców

podniesienia efektywności i nowoczesności prowadzonych w tym przemyśle prac rozwojowych.

W podsumowaniu wyników pracy za rok 1969 dokonanych w pierwszym półroczu 1970 r., w uznaniu osiągnięć, nasz WSK otrzymała — na wniosek rady klubów — dyplom przyznany przez dyrektora technicznego Zjednoczenia — inż. K. Bregina.

Przy tej okazji należało się duże słowa uznania i podziękowania za twórczy wysiłek ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego Klubowi Techniki i Racjonalizacji WSK oraz zakładowej komórce ochrony patentowej, kierowanej przez rzeczniczkę — inż. T. Nowosadę.

Na uwagę zasługują nienotowane dotąd wzrost liczby zgłoszeń i patentów (o 91 proc. większy niż w roku 1968).

WSK w Świdniku uzyskała najlepsze wyniki wyprzedzając takich potentatów nowej myśli

technicznej jak WSK w Mielcu, WSK w Rzeszowie, WSK we Wrocławiu.

Zgłoszenia patentowe dotyczą przede wszystkim doskonalenia technologii i konstrukcji sprzętu lotniczego i motocyklowego.

Tylko w roku 1969 przedstawiono w Urzędzie Patentowym PRL 35 zgłoszeń wynalazczych. A od początku roku 1970 do chwili obecnej przesłano do UP dalszych 19 projektów wynalazczych.

Na przykład wynalazek o tytule „sposób łączenia z okuciem łopaty śmigła lotniczego a zwłaszcza łopaty wirnika nośnego śmigłowca”, zrealizowany w WSK uzyskał sobie nie tylko odnośników — krajowych w Toruńskich Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych, czy Mazowieckich Zakładach Rafinacji — nych i Petrochemicznych w Pile, lecz również zagranicznych.

W.L.

KONKURS

Z dobrą robotą na stanowiskach pracy

TERAZ już nie chodzi tylko o to, że istnieje dokument w postaci uchwały plenarnej Komitetu Zakładowego w sprawie estetyki miejsca pracy i humanizacji pracy w ogóle; że trzeba będzie rozliczyć się przed organizacją partyjną z nakreślonych w tym dokumencie zadań, wykazać dorobkiem wielomiesięcznych starań o ład, porządek, właściwe warunki miejsca pracy.

Teraz, główną rolę zaczął odgrywać drugi podstawowy czynnik — ambicje pracowników, wstyd z powodu zaistniałych zaniedbań w porządku i organizacji stanowiska roboczego. Inicjatywę zaczęły przejmować samorzutnie starania pracowników, mistrzów, kierowników o likwidowanie nieprawidłowości, usuwanie z miejsc pracy bałaganu w każdej jego postaci.

Coraz częściej słyszy się w wydziałach produkcyjnych, że tematem rozmowy mistrza z pracownikami nie są jedynie kłótnie o brakujący do planu „detal” (w myśl przemijającej już zasady, że „mistrz to gońiec”), ale starania o porządek i dyscyplinę zawodową.

Stąd też wiele dobrych opinii i zdań o inicjatywach produkcyjnych, gospodarczych i organizacyjnych kierownictwa zakładu — w audycjach terenowych polskiego radia.

Na spotkaniach działaczy związkowych na szczeblu, często przytacza się przykłady, jak to... „dyrektor jednego z klu-

zacyjno-technicznych, dzieli załogę WSK od chwili kiedy będzie mogła z całą pewnością siebie i z uzasadnioną dumą zawodową otworzyć podwoje wydziałów, warsztatów i biur dla tych wszystkich kolegów po fachu, którzy zechcą nacznie stwierdzić jak w wyniku mądrego kierownictwa i konsekwentnego realizowania prac usprawniających można osiągnąć bardzo dobre efekty ekonomiczne w produkcji, wzorowo zorganizować pracę na każdym stanowisku roboczym.

W WSK POSTAWIONO NA DYSCYPLINĘ...

...w pełnym znaczeniu tego słowa. Dyscyplinę w wykonaniu każdego zadania, spełnienia każdego obowiązku, dyscyplinę zamierzeń i budowania planów.

Jest ona przecież najlepszym koordynatorem prac, nie wymaga powoływania dodatkowych stanowisk, szczebli zarządzania, jest samowystarczalna i... nie znosi niegospodarności.

Zamierzenia, mądre przedsięwzięcia organizacyjne kierownictwa przedsiębiorstwa trafiły na grunt urodzajny w twórczą ludzką pomysłowość.

Żałoga Wytwórni wyciągnęła bowiem właściwe wnioski z dawnych niepowodzeń w praktycznym urzeczywistnieniu hasła „jakoś to będzie”. I zastąpiła go nową myślą: przewodnią, wydobytą z doświadczeń nauki organizacji pracy:



Wydział kuźni — można wkładać detale do pojeźników, a można też wrzucać na ziemię... będzie zatrudnienie dla drugiej osoby.

czowych przedsiębiorstw Lubelszczyzny tak długo tapetował ściany i biurka odpowiedzialnych kierowników fotografiami nieporządku, niegospodarności, nieładu organizacyjnego miejsca pracy, aż stan zmienił się na lepsze.

Pracownicy WSK najlepiej wiedzą kogo mają na myśli towarzysze związkowcy stawiając ten przykład (...).

Dlatego odważam się twierdzić, że już nie wiele miesięcy, miesięcy wynikami realizacji dalszych przedsięwzięć organi-



Przykład właściwego przygotowania materiału przed transportem do wydziału produkcyjnego.

„pomyśl zanim zaczniesz działać”.

A skoro mówimy o humanizacji pracy i stosunkach międzyludzkich — aby i w tej dziedzinie można było robić dalsze postępy — przyjął się wśród pracowników WSK właściwy humanizacji sposób oceny postępowania każdego członka załogi — w myśl sentencji, że „najważniejszy wskaźnik to procent człowieczeństwa w człowieku”.

(Dokończenie na str. 4)

SYGNAŁY:

(Dokończenie ze str. 1)

— To drobiazg — ciągną towarzysze — gdybyśmy tak zajęli od magazynu tam są dopiero kwiatki. Choćby kabel, który miał służyć do oświetlenia lotniska. Lotniska nie oświetlono a kabel leży i to ile lat — wierzyć się nie chce.

Jeśli tak, spróbujemy odwiedzić magazyn, jest on blisko i mamy trochę czasu — zachęcam.

Na miejscu mam okazję przekonać się na własne oczy, że to nie przesada. A co tam było — opowiem. Pracownik tej branży popatrzył na nas ze zdziwieniem.

— Panowie ilu tu przychodziło, jakoś rezultatu nie widać. Chcecie się przekonać to chodźcie. My się już i tak dusimy ciągle powierzchni brak i brak. Materiały się sprowadza. Tylko gdzie to zmieścić?

— Na półkach leżą zwoje taśmy. Próbowaliśmy coś odczytać na przywieszkach lecz wiele z nich jak mówiono (lub żartowano) myszy zjadły (skąd myszy w magazynie? Przecież jest wiele drogich materiałów, które mogłyby naruszyć te zwierzątka).

— A czy nie wiecie przypadkiem jak długo te taśmy zalegają półki?

— Prawie siedem lat.

— Ciekawe, że się nikt do tej pory tym nie zainteresował. Chyba można to gdzieś upłynić.

— To jeszcze nie tam, w tych skrzyniach leży wata szklana do ocieplania produktu.

Rzeczywiście, wysoko pełno wielkich skrzyń, leżą tu również przez lata. Jeśli można użyć to w czym trudności? Jeśli nie to próbować jakoś się tego pozbyć.

Może tego ktoś szuka.

Obok na regałach, pamiętając stary produkt, pokrowce. Sprowadzono je, ale ktoś złożył projekt racjonalizatorski i pokrowce okazały się niepotrzebne — dziś leżą — jak w przechowalni staroci.

— Mówiliście, że tyle ginie pod tym powierzchnią — stwierdza pracownik — ale myślicie, że to wszystko.

— Jesteście gotowi we wszystko uwierzyć, lepiej jednak obejrzeć — co oczu obejrzą to się lepiej pamięta.

— Tu leży parę milionów złotych — pracownik niby przewodził po muzeum oprowadzając objaśnia — to są wtyczki do maszyn analitycznych.

Przechowalnia rzeczy niepotrzebnych

— Na półkach wszędzie wystają końcówki, prawdopodobnie posrebrzane, a choćby i nie posrebrzane to i tak o dużej w sumie wartości prawie, jak twierdzą 6 milionów złotych.

— Co z tym zrobić? — pytam

— Trudno powiedzieć, ale może by to odkupić się?

— A może CEZAS — myślę głośno.

— Leżeć tu w nieskończoność nie mogą — stwierdzają wszyscy zgodnie i mają rację.

Niżej widnieją tekturowe paczki. W nich znajduje się szklana tkanina. Droga i... importowana. Jej żywotność wynosi 1 rok. Nagromadzone? Prawie na 10 lat. Co będzie później jeśli zacznie ulegać przeterminowaniu — przecież tego inaczej nie nazwiemy jak stratą. A guma? prawie 3 tony również o żywotności jednego roku, zalega półki od 3 lat. Wyciągnąwszy przywieszki dochodzimy do wniosku, że jest to guma wulkanizowana 2x2,5. Tym to bardziej dziwnie, że wiele bel, tej właśnie gumy, leży w eleganckim opakowaniu, od lat nikt się tym nie raczył zainteresować, najważniejsze, że jest a co będzie... o to nikogo głowa nie boli. Co z tego że grube pieniądze bądź co bądź się marnuje bądź zamraża. Albo...

— Ten kabel na wózku (importowany) ma iść na cele gospodarcze.

— Kto u stu diabłów w takim razie nie myślał. Czy zawsze musimy prowadzić tego rodzaju kosztowne eksperymenty, czy trzeba było przed próbą sprowadzać aż tyle tego materiału i teraz zachodzić w głowę co z tym kłopotliwym nabytkiem zrobić. Można dać na cele gospodarcze — lepsze to niż wyrzucenie na śmietnik, tylko czy takie muszą być ostateczne konsekwencje bezholowa — wygłosiliśmy replikę i poszliśmy do suterenu, w których znowu guma i brak klimatyzacji. Mówią, że do tej atmosfery można się przyzwyczaić. Tylko czy się musi?

Droga się kończy w korytarzu, który łączy ze sobą pomieszczenia suterenu. Tutaj trafiamy na punkt wyjścia — kabel, którego całe zwoje leżą. A odkąd? Nikt już dobrze nie pamięta.

Wracamy — po drodze zastanawiamy się czy tak musi być i jakie tym rządzą prawa. Przecież można sądzić, że nie wie prawica co posiada lewica. A tyle mówimy o sztuce liczenia, która w tym przypadku

jest bardzo potrzebna. Żeby jeden wiedział ile potrzeba, drugi ile ma, trzeci ile sprowadził, a czwarty co zrobić jeśli jest niepotrzebne lub już przeterminowane. Prawdziwą gospodarność zyskuje się nie hasłami, ale przemysłowym działaniem i gospodarską zapobiegliwością oraz rozsądnym umiarem.

Stanisław Strelnik

P.S. Artykuł oddajemy pod rozważę tym, którzy wprowadzają zmiany do produktu. Konstruktor i technolog, zanim coś zrobi niech się zastanowi czy zamawiany przez niego agregat, detal lub materiał nie leży już na półkach, czy zaraz będzie potrzebna pełna ilość czy to ciągle zamawianie nie przynosi zbyt dużych strat, a których przy dobrej woli można by uniknąć. Warto o tym pomyśleć ponieważ służby zaopatrzenia same z tym nie poradzają.

Nasze zadania:

— WYKORZYSTAC W PEŁNI MASZYNY I URZĄDZENIA;

— WZROST OPLACALNEJ PRODUKCJI EKSPORTOWEJ;

— POSTĘP TECHNICZNY;

— STAŁA POPRAWA JAKOŚCI PRODUKCJI;

— STAŁY WZROST WYDAJNOŚCI PRACY;

— OBNÍŻENIE KOSZTÓW MATERIAŁOWYCH.



Stanowisko ślusarza-błacharza, gniazdo produkcyjne nr 4 mistrza Mroziaka.

Z pogranicza skojarzeń do efektów w produkcji

Pomysłowość, uzdolnienia techniczne, szczególnie w konstruowaniu urządzeń mechanicznych pracą i poprawianych jakości wyrobu — mieszczą w swym projekcie racjonalizatorskim: urządzenie do szlifowania krzywek, EUGENIUSZ STRZAŁKOWSKI, ADAM STYPIŃSKI i STANISŁAW WIEŁOŚZ — doświadczeni konstruktorzy działu TT.

Wiele cennych projektów i wniosków usprawniających wprowadzili już do produkcji E. Strzałkowski i A. Stypiński. Pracując przecież w Wytwórni od pierwszych lat jej istnienia. Stanowią kadrę najbardziej doświadczonych i cenionych konstruktorów oprzyrządowania i narzędzi w produkcji lotniczej.

Wspominając projekt jest przykładem umiejętności kojarzenia praw fizyki, zasad działania przyrządów mechanicznych, dobrej znajomości zasad konstrukcji i wyciągania z tego praktycznych wniosków.

Upraszczając opis do podania idei pomysłu, można by powiedzieć, że układ płyty na prowadnicach i turbinki powietrznej z efektem 40 tysięcy obrotów na minutę dla tarczy ścierniej oraz zespół kół zębatach z wzorem krzywizny — uniemożliwiły całkowitą mecha-

zację ręcznego pilowania i docierania krzywek do podwozia głównego w śmigłowcu.

Dodatkowym efektem obok obniżki pracochłonności jest przy tym poprawa jakości wyrobu; że wspomnę tylko o uzyskaniu poprawy klasy gładkości powierzchni i stopnia przylegania obrabianej krzywki.

Długo czekali na wprowadzenie do produkcji tego usprawnienia autoryzacji projektu, bo prawie półtora roku. W tym miejscu można więc mówić o niechlubnym przykładzie przewlekłego opiniowania i załatwiania projektu racjonalizatorskiego przez służby techniczne zakładu.

Przy okazji odbyto szereg pozytywnych prób użytkowości urządzania, projekt wdrożono do produkcji, a skrupulatnie wyczerpano efekty — poza wspomnianymi — potwierdzają uzyskanie prawie 20 TYSIĘCY ZŁOTYCH OSZCZĘDNOŚCI. Uciążliwość pracy ręcznego docierania minęła, postęp techniczny i poprawa jakości wyrobu uczyniły kolejny krok naprzód, racjonalizatorzy raz jeszcze dali powód swego zainteresowania doskonaleniem procesu produkcji.

W.L.

■ Z dobrą robotą na stanowiskach pracy ■

(Dokończenie ze str. 3)
TAM GDZIE JESZCZE
PANUJE NIEŁAD...

a powinien „panować”, wprowadzać dalsze usprawnienie, likwidować nieprawidłowości, sterować procesem doskonalenia metod pracy — kierownik wydziału (działu), mistrz, technolog, organizator, ekonomista.

W wydziale 400 kierowanym przez mgr. A. Kleszowskiego wyniki starań o porządek i poprawę organizacji pracy są duże.

Na stanowiskach pras mimośrodkowych są już odpowiednie pojemniki na części obrabiane,

pracowniczych, pozwalają mieć przekonanie, że prawidłowe zasady organizacji pracy w tym wydziale, wprowadzane od miesiąca lipca według projektu działu organizacji, nowe zasady planowania wydziałowego, starania o jednolity system sprawnego zabezpieczania stanowisk roboczych w narzędzia, materiały, dokumentację — wyeliminują z pracy w-40 wszelkie nieprawidłowości.

Wydział 32 kierowany przez inż. M. Kowalczyka może się poszczycić dobrym opanowaniem i znajomością zasad planowania i coraz lepiej prowadzoną

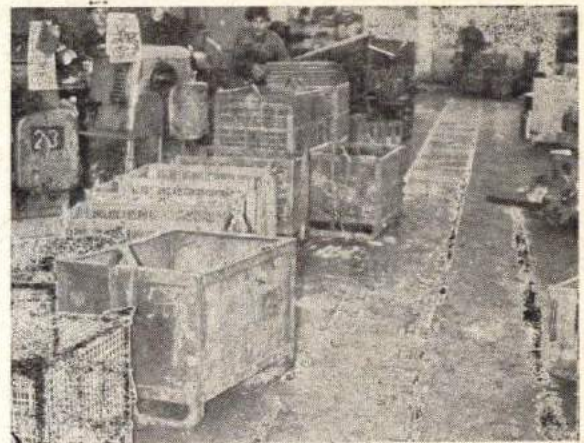
na odwrót — nadmiar tego sprzętu. Gdyby jednak szef TPR groził palcem, że koszt powierzchni produkcyjnej i... w ogóle, to proszę — szafki sterujące się!

Takie jak na zdjęciu — wykonanym w dziale kierownika Kreglickiego — wykorzystanie palet pod dbale ułożone walce materiału, który za chwilę dostarczony zostanie transportem mechanicznym do wydziału produkcyjnych, można tylko naśladować.

Nie można tego jednak powiedzieć o sposobie wykorzystania i składowania pojemników na części wyrobu (zdjęcie) w wydziale 210, znanym skądinąd z wielu dobrych inicjatyw techniczno-produkcyjnych.

I znów jak w poprzednim przykładzie: sąsiad ma za wiele a sąsiadowi z wydziału kuźni — brak! (zdjęcie). Tu wykrawacz rzuca „detaile” na ziemię aby dać zatrudnienie drugiej osobie, która pobiera wyrób do pojemnika.

Pojemnik pojemnikowi nie równy, ale przy wzajemnym domówieniu sprawy między kierownikami, przy obowiązkowym udziale i staraniu sekcji koordy-



Gdyby komuś brakowało pojemników to zapraszamy do wydziału 200, a w ogóle to można by się potargować czy nie wystarczy taka wąska droga transportowa.

nacji transportu wewnątrzzakładowego w dziale TPR — będzie można napewno zaradzić zlu.

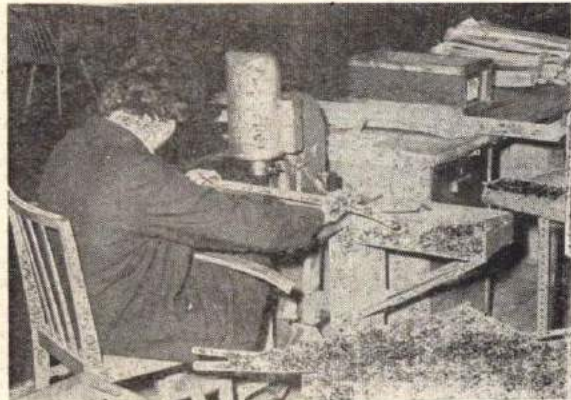
Trudno w ciągu tygodnia czy miesiąca zrobić wzorowy porządek na stanowisku roboczym,

wyrugować wszystkie nieprawidłowości organizacyjne, uczynić pracę lżejszą według coraz bardziej wymagających kryteriów organizacji pracy i ergonomii (bo i w tym kierunku prowadzone są w WSK prace projektowe).

Tak wszechstronnie pojęte usprawnienie, doskonalenie metod pracy, jest procesem złożonym, wymagającym żelaznej konsekwencji w realizowaniu trudnych przedsięwzięć, nawet jeżeli wiąże się to z przewyżaniem dawnych, złych przyzwyczajęń i nawyków.

Ale załoga WSK jest pełna wiary w powodzenie prowadzonych prac usprawniających, a dostrzeżone jeszcze przykłady nieprawidłowości — traktuje jako wyraz zdrowej, konstruktywnej krytyki.

inż. Włodzimierz Lorenc



To stanowisko w wydziale 400 może być przykładem, przez swój ład, porządek technologiczny, choć nie należy do grupy nowoczesnie wyposażonych i zautomatyzowanych.

przrządy obróbcze znajdują najeźne im miejsce, materiał odpadowy po wykrojeniu części wyrobu trafia również do oddzielnych pojemników. Pracownicy obsługujący prasę mają odpowiednie dla pozycji w jakiej powinni pracować siedziska z regulacją wysokości.

Jest to na pewno wynik dbałości o podległy odcinek produkcji ze strony mistrza Ślązaka i wielu pracowników tego wydziału.

Stanowisko robocze cechowania przedmiotów — wyjątkowo skromnie wyposażone w pomoce warsztatowe i technologiczne, posiada na pewno nietypowe stoły, przystawki i duży „zapas” części wyrobu czekających na obróbkę. Ale jednocześnie stanowisko to — jak widać na zdjęciu — może być wzorem porządku, w którym pracownik czuje się dobrze, pracuje bezpiecznie i wydajnie.

— Uznamie! — jak w przy-



W-020 tu nie brakuje szafek narzędziowych, przeciwnie, utrudniają pracę zajmując powierzchnię produkcyjną.

padku gniazda pras — z kolei dla mistrza Łukasza.

Przykładowy wygląd świadczący o kulturze technicznej pracownika ma stanowisko ślusarza specjalizującego się w blacharstwie w gnieździe mistrza Mrozika (zdjęcie).

Z uznaniem dla całego wydziału musimy jeszcze zaznaczyć. Przytoczone przykłady mówią jednak o drobnych inicjatywach

współpracą komórek: wypożyczalni narzędzi, rozdzielni wydziałowej i planowania, na rzecz obsługi stanowisk pracy.

Wiele do zrobienia jest jednak nadal w terenie stanowisk pracy szczególnie w gnieździe wiertarek słupowych.

W ogólnym porządku razi nieład w tym rejonie wydziału. Brak podstawowego wyposażenia stanowisk pracy.

Wiadomo, że nad uporządkowaniem tego odcinka produkcji pracują ofiarnie mistrzowie: Gawron, Suwała, Pyda, ale wszystko trwa zbyt długo. Potrzebna jest przy tym pomoc ze strony technologów obsługujących w-320.

W posiadaniu TPR i TT jest nowo przyjeżdżających przez dział NE projekt organizacji stanowisk roboczych w produkcji. Trzeba, z pomocą działów TT, TM TN możliwie jak najszybciej zastosować w wydziale ujęte w tym projekcie zasady zaprojektowane wyposażenie stanowisk pracy.

Artykuły konkursowe, zawarte w gazetach zakładowych, powinny zawierać wypowiedzi pracowników zakładu oraz redaktorów prasy zakładowej wskazujące na związki zachodzące między gospodarką a efektami finansowymi dla załóg.

Artykuły konkursowe, zawarte w prasie branżowej, powinny charakteryzować się upowszechnianiem doświadczeń produkcyjnych zakładów pracy oraz inicjatyw poszczególnych załóg.

Nieodzownym warunkiem powodzenia przedsięwzięcia jest realizacja postulatów komunikatywności, a więc przedstawianie nieraz trudnych i skomplikowanych problemów ekonomicznych w formie popularnej, przystępnej i zrozumiałej dla załóg przy uwzględnieniu atrakcyjności tytułów oraz graficznej ilustracji tekstów. Jest to pożądane, aby artykuły konkursowe ukazywały się pod stałą winietą, określą hasłem konkursu.

W załączniku do niniejszej informacji przedstawia się wykaz przykładowo wybranych problemów, które mają ścisły związek z tematyką konkursu, a które mogą znaleźć swe odzwierciedlenie w artykułach prasowych.

Organizatorzy konkursu, podtrzymując twórczą siłę tradycji popularizacji hasła gospodarczości w gazetach zakładowych i branżowych, wyraża przekonanie, że zaproszenie do udziału w konkursie przyjęte zostanie przez wszystkie redakcje

Gniazdo wiertarek słupowych — dziś już uporządkowane, ale wiele jest jeszcze do zrobienia.

Zapraszamy do udziału w konkursie CRZZ i stowarzyszenia księgowych

ZESPÓŁ PRASY I WYDAWNICTW CRZZ I STOWARZYSZENIE KSIĘGOWYCH W POLSCE

ogłaszają konkurs dla zespołów redakcyjnych na rok 1970 i 1971 konkurs pod hasłem:

„LEPSZA EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA — WYSZYSZ PLACÓWKI”

Konkurs jest kontynuacją myśli przewodniej zawartej w zakończeniach już konkursów z lat ubiegłych pod hasłami: „Gospodarujemy lepiej i oszczędniej” oraz „Lepsza produkcja — niższe koszty własne — większy fundusz zakładowy”. Jego celem jest powiązanie wysiłków w zakresie lepszego i oszczędniejszego gospodarstwa środkami i obniżki kosztów własnych z systemem bodźców materialnego zainteresowania, a w rezultacie z wypracowaniem funduszy premiowych i funduszy podwyżek dla robotniczych.

Artykuły konkursowe, zawarte w gazetach zakładowych, powinny zawierać wypowiedzi pracowników zakładu oraz redaktorów prasy zakładowej wskazujące na związki zachodzące między gospodarką a efektami finansowymi dla załóg.

Artykuły konkursowe, zawarte w prasie branżowej, powinny charakteryzować się upowszechnianiem doświadczeń produkcyjnych zakładów pracy oraz inicjatyw poszczególnych załóg.

Nieodzownym warunkiem powodzenia przedsięwzięcia jest realizacja postulatów komunikatywności, a więc przedstawianie nieraz trudnych i skomplikowanych problemów ekonomicznych w formie popularnej, przystępnej i zrozumiałej dla załóg przy uwzględnieniu atrakcyjności tytułów oraz graficznej ilustracji tekstów. Jest to pożądane, aby artykuły konkursowe ukazywały się pod stałą winietą, określą hasłem konkursu.

W załączniku do niniejszej informacji przedstawia się wykaz przykładowo wybranych problemów, które mają ścisły związek z tematyką konkursu, a które mogą znaleźć swe odzwierciedlenie w artykułach prasowych.

Organizatorzy konkursu, podtrzymując twórczą siłę tradycji popularizacji hasła gospodarczości w gazetach zakładowych i branżowych, wyraża przekonanie, że zaproszenie do udziału w konkursie przyjęte zostanie przez wszystkie redakcje

prasy zakładowej i branżowej, w tym również przez te, które dotąd nie zgłaszały.

Konkurs przebiegać będzie w dwóch etapach — dla zespołów redakcyjnych oraz dla autorów najcenniejszych wypowiedzi prasowych. Konkurs dla zespołów redakcyjnych realizowany będzie w dwóch etapach. Pierwszy etap uwzględni będzie artykuły, które zostaną opublikowane w prasie w czasie od dnia 1 września 1970 r. do dnia 31 marca 1971 r., drugi etap — artykuły, które zostaną opublikowane w czasie od dnia 1 kwietnia 1971 r. do dnia 31 grudnia 1971 r.

Ocena prac indywidualnych poszczególnych autorów przeprowadzona zostanie po zakończeniu drugiego etapu konkursu.

Prace konkursowe nadsyłać należy na adres: Stowarzyszenie Księgowych w Polsce — Zarząd Główny — Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 w terminach: — za I etap — do dnia 15 kwietnia 1971 roku; — za II etap — do dnia 15 stycznia 1972 roku.

Do przysyłanych egzemplarzy gazet należy bezwzględnie dołączyć wykaz artykułów zgłoszonych w ramach konkursu z podaniem imion i nazwisk ich autorów.

Komisja konkursowa składająca się z przedstawicieli Zespołu Prasy i Wydawnictw CRZZ oraz Stowarzyszenia Księgowych w Polsce przy ocenie prac konkursowych będzie brała pod uwagę w szczególności następujące kryteria:

— treść artykułów zgodną z założeniami konkursu, — efektywność ekonomiczną poruszonych problemów, — realność wniosków i postulatów zawartych w artykułach, — konkretność opracowań oraz — komunikatywność informacji.

Dla zespołów redakcyjnych, które zgłoszą największą ilość artykułów uznanych przez jury konkursowe za bardzo dobre i dobre ufundowano

za każdy etap nagrody rzeczowej lub zbiorową nagrodę pieniężną przyznawaną po podsumowaniu każdego etapu konkursu.

Dla autorów najcenniejszych wypowiedzi ufundowano 4 nagrody pieniężne w następującej wysokości: jedna I nagroda — 3 000 zł

dwie II nagrody po — 2 000 zł trzy III nagrody po — 1 000 zł

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo nieprzyznawania w uzasadnionych przypadkach nagród w podanej wyżej wysokości, przewidując możliwość innego podziału.

A oto wykaz wybranych problemów — tematów do artykułów prasowych:

1. Likwidacja marnotrawstwa środków gospodarczych.
2. Obniżka kosztów własnych.
3. Gospodarka materiałowa (zapas, celowość zakupów itp.).
4. Gospodarka narzędziami.
5. Zagospodarowanie odpadów.
6. Gospodarka opakowaniami.
7. Gospodarka magazynowa (ochrona mienia przed kradzieżą i ujemnymi wpływami atmosferycznymi).
8. Minimalizacja braków produkcyjnych.
9. Oszczędność w zużyciu energii.
10. Gospodarka remontowa.
11. Gospodarka funduszem plac (godziny nadliczbowe itp.).
12. Wykorzystanie czasu pracy pracowników.
13. Wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń.
14. Likwidacja strat nadzwyczajnych (kary płacone, odsetki karne, amortyzacja nieczynnych maszyn, zaprzęgowane materiały itp.).
15. Unowocześnienie procesów produkcyjnych.
16. Zwiększenie efektywności produkcji eksportowej.
17. Poprawa jakości wyrobów.
18. Pomysł racjonalizatorskie i wynalazcze.
19. Usprawnienia organizacji pracy.
20. Normatywny rachunek kosztów jako instrument analizy kształtowania się kosztów własnych.
21. Wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy (wydziałowy) jako element kontroli kształtowania się wyników finansowych.
22. Dokumentacja procesów gospodarczych (jakość i terminowość obrotu).
23. Kontrola wewnętrzna jako profilaktyka zabezpieczająca przed stratami.



GŁOS młodych

Kto z kim?

O KULTURZE w środowisku Świdnika napisano i powiedziano wiele tak, że podejmując kolejny temat ma się obawę, czy spełni zadanie, czy też znowu pozostanie w sferze domysłów i często gwałtownych replik. Mimo jednak tych wątpliwości podejmuję problem trochę zdopingowany rozmowa, dość burzliwie przeprowadzona w redakcji Głosu Świdnika. Zdaje sobie jednak całkowicie sprawę z tego, że może to nie dać pożądanego efektu, ale niech tam. Stara prawda mówi — kropla stale padająca na najtwardszy kamień zawsze mniej lub więcej dołek wyrobi...

Primo voto — sprawa Iskry. Powstał klub, z którego młodzież ZMS-owska może być dumna. Zrobili go prawie w całości własnymi rękami — zrobili dla siebie nie zamykając jednakoż drzwi i tym którzy do organizacji nie należą lub nie pracują w WSK. To jest prawdziwe postawienie sprawy, ponieważ chodzi o środowisko. A więc czynnikiem wymiernym jest popularność mierzona ilością przychodzących do klubu; niewymiernym to stawiane sobie pytanie w jakim stopniu sympatycy będą się czuli usatysfakcjonowani klubowymi propozycjami? Czy to się udało osiągnąć? W pewnym tylko stopniu. Dzieją się rzeczy coraz mniej dziwne — śmiał budowniczo stronią od placówki, którą budowali, natomiast obsiadający stoliki to przeważnie

mlodzież szkolna, aczkolwiek widząc papierosy w ustach nie pełnoletnich dziewcząt można co do tego powziąć również wątpliwości. Możliwe też, że młodzież pracująca, która tu licznie powinna przebywać, przestraszona solidną porcją decybeli aniżeli własne i niczym niezastąpione uszy naraża. Nie przeszkadza to jednak podłokom, tak jak nie przeszkadza ani im ani organizatorom obojętny bełkot solistów, gdyż tego co prezentują nie można nazwać dostateczną chociaż znajomością obcego języka (króluje angielski). Pozornie mogłoby się niektórym wydawać, że wszystko jest w porządku — przecież w klubie zawsze tłoczno — ale trzeba się także zapytać czy o tego odbiorcę głównie chodziło — zwłaszcza ciągnącego do dziesiątków głośników jak tmy do ognia. Tu coś nie zagrało i można mieć obawę, że młodzież pracująca i zorganizowana z trudem da się przekonać do placówki, jeśli nie przeorientuje się form pracy na innego odbiorcę. Jeszcze jest czas, a może być to późno.

To byłby rewers a zobaczmy co jest na awersie tego medalu. Istnieje w Świdniku renomowana placówka — Zakładowy Dom Kultury. Otóż wydawać by się mogło, że ona, a zwłaszcza pracująca w niej ludzie, dostrzegają sojusznika, który powstał u boku, oraz, że co rychlej jeszcze jedną szansę rozwinięcia pracy środowiskowej wykorzystają. Ktoś mógłby zapytać z mety — co to za szansa? Spieszę więc wyjaśnić, że jest i to duża. Powstała bowiem możliwość rozszerzenia zakresu stosowanych dotychczas form i oddziaływania na środowisko poprzez tych, którzy będą kształtowali społeczne oblicze miasta.

Tymczasem różnymi drogami chodzą ludzkie wyobrażenia. Powstanie klubu pogłębiło i tak istniejący konflikt pomiędzy niektórymi instruktorami ZDK a działaczami ZMS-owskimi. Zamiast więc szukać natychmiast nici porozumienia rozpalono na bardziej jaskrawy kolor antagonizmy, wywołując co rusz krótkie wypowiedzi, ale jakie brzemienne w skutki spiekcie. Jak to jednak osobiste animozje mogą przesłonić cel ogólny, mimo, że chodzi tu o jedną trąbę w którą dla korzyści dmuchać by należało.

Czas dowodzi, że to do niczego dobrego nie prowadzi, i że tą drogą świdnicka społeczność tylko stratę aniżeli korzyść zyska.

A przecież wiele by można zrobić gdyby zakończono waśnie i odłożono na bok uprzedzenia. Cel jest jeden i wspólnie do niego godziłoby się dążyć, a tak „każdy sobie rzepkę skrobie” — ku niewielkiemu pożytkowi. Kto tu winien — trudno osądzić, a drogi do porozumienia winny szukać obie strony.

Z wielu toczonych na ten temat dyskusji wynika niedużo, znacznie, że zagrały aż nadto względy ambicjonalne. Kto do kogo ma przyjść. Czy działacze ZMS do ZDK czy ZDK do działaczy ZMS i ustawić im program działania, z którym niefachow-

cy muszą mieć zawsze sporo kłopotu.

Jasnym aż nadto jest, że problem kto do kogo nie jest tu najważniejszy. Porozumienie leży w interesie jednych i drugich, a zwłaszcza w interesie kilkunastu tysięcy obywateli miasta Świdnika i ten ostatni fakt winien decydować.

Taka jest moim zdaniem prawda i od niej odstępować nikomu nie wolno, choćby się ktoś nie wiał jak boczyl.

St. Strelnik

Z nowym zespołem

Kolumna Młodzieżowa jako dodatek Głosu Świdnika, który jest redagowany przez młodzież zetemesowską ma już swoją tradycję. Ukazuje się prawie w każdym numerze naszej zakładowej gazety. Na swoich łamach porusza najbardziej aktualne problemy środowiska młodzieży naszego zakładu i miasta. Po przerwie urlopowej, co było także powodem nieukazania się „Głosu Młodych” w dwóch poprzednich numerach Głosu Świdnika, od dnia 1 września, będzie się ukazywał regularnie co dwa tygodnie. Zostały także dokonane zmiany personalne w kolegium młodzieżowym, co było podyktowane odejściem z naszego grona kolegów do in-

nej pracy itp. skład nowego kolegium przedstawia się następująco: kierownikiem młodzieżowej redakcji został Jerzy Drumlewski, członkowie kolegium to kol. kol. Regina Brzozowska, Irena Radko, Stanisław Piekietko i Ryszard Ciekli.

Zadania jakie sobie stawiamy na przyszłość, to przede wszystkim zapewnienie regularności ukazywania się kolumny młodzieżowej. Na łamach jej chcemy w dalszym ciągu poruszać najważniejsze problemy młodzieży, pisać o jej pracy, wypoczynku czy też zabawie. Także w dalszym ciągu zapraszamy wszystkich do pisania i redagowania Głosu Młodych.

Zespół redakcyjny

Jakie jesteście?

— Czy uważasz, że dzisiejsze dziewczyny są nowoczesne?

— W większości nie.

— Dlaczego?

— Moim zdaniem big-beat, mini, midi i mazi to jeszcze nie nowoczesność — to tylko moda, chociaż niestety większość tak twierdzi.

— A jaka powinna być nowoczesna dziewczyna?

— Interesująca się życiem, jego problemami, polityką, wysportowana, no i oczywiście czytająca.

— Znasz takie?

— Oczywiście i to nawet sporo, ale nie wszystkie, reszta to bezzmysłowe istoty żyjące z dnia na dzień. Oto jeden z głosów dyskusji. Ostatnie stwierdzenie jest smutne, ale jakie prawdziwe.

Zadaliśmy podobne pytanie innej rozmówczyni.

— Nowoczesna dziewczyna to taka która modnie się ubiera, dobrze tańczy, jest wesoła, lubiana w towarzystwie, zna się na muzyce.

— Jakiej?

— Oczywiście młodzieżowej.

— Interesujesz się polityką?

— Raczej nie.

— Masz jakieś specjalne zainteresowania?

— Tak, dużo rzeczy mnie interesuje.

I tu rozmowa zakończyła się, bo trudno wymienić zainteresowania, których się nie ma.

Dziewczęta bardzo mało spraw interesuje, nie lubią, lub nie chcą z lenistwem angażować się w sprawy społeczeństwa. Wymowny jest fakt, że mimo sporej ilości dziewczyn w organizacji ZMS, niewiele jest takich, które biorą czynny udział w jej życiu i działalności, przede wszystkim, co one właściwie robią, po prostu nie.

Dziwna i śmieszna wydała mi się sprawa wstępu moich rówieśniczek do sportu. Nie wiem czy to troska o tuszę, czy też o paznokcie, ale fakt

jest faktem, że do utworzonej sekcji siatkówki zgłosiły się trzy zawodniczki. Liczba śmieszna, jeżeli popatrzyć na beczynnie siedzące w kawiarni lub domu dziewczyny, które uparcie twierdzą, że w Świdniku można umrzeć z nudów.

Ta ocena krzywdzi pozostałe dziewczyny, które są miłe, ciekawe, studiują czy też uczą się zaocznie, ale nie są hałaśliwe, nie krzyczą głośno „ja studiuje — jestem mądra”. Często natomiast można usłyszeć „niech głupcy się uczą, ja korzystam z życia”.

Moim zdaniem to źle pojęte znaczenie nowoczesności. Owszem tańczcie, bawcie się, ale jeżeli tylko to, to naprawdę mało. Ale to jeszcze nie wszystko, z określeniem równouprawnienia też nie jest najlepiej. Dziewczyny zachowują się często identycznie jak chłopcy, którym w tej chwili naprawdę za dużo już można. Wina dziewcząt, które to wszystko tolerują a niektóre nawet usiłują naśladować.

Dziewczęta ostatnio pozwalają chłopcom na wszystko. Zaskakujące i niemiłe są widoki, gdy dziewczyna uważająca się za mądrą i inteligentną przychodzi do bezałkoholowego klubu z chłopcem, któremu pozwala wyskoczyć na jednego, nie mówiąc już o piciu w samym klubie po cichu pod stołkiem. Moje drogie nie dziwicie się, że przy takich układach, jeszcze trochę a będziecie musiały kłaniać się swoim znajomym, którzy tak skawie to zauważa, albo też nie. Jest jeszcze jedna grupa dziewczyn ta ładna, modnie ubrana, z beznadziejną pustką w głowie. Moi drodzy panowie czy wam to smaczka w głowie wystarczy?

Obraz dziewczyny przedstawiony jest naprawdę przerażający, ale można tylko pocieszyć się myślą, że nie wszystkie są takie.

(ika)

Lato dobiega końca i co dalej?

Lato dobiega końca, pogoda na ogół dopisuje. Czym więc wytłumaczyć to, że ludzie chodzą niezadowoleni. Ludzie — mam na myśli ludzi młodych tych, którzy w chwili obecnej mają wakacje lub wykorzystują urlopy i z różnych przyczyn nigdzie nie wyjechali. Rano basen — zatłoczony do granic wytrzymałości — po południu spacer. I tak codziennie od nowa. Nic więc dziwnego, że na wieczorki tańeczne w klubie „Iskra” przychodzi nie ta młodzież, która klub budowała, lecz młodzież, która w tej chwili ma dużo czasu i nie bado wie co z nim robić. Przychodzi, bawia się. Jak? — Różnie. Większość skończyła „seksualnym tańcem”, tańcząc swobodnie oddaleni jedno od drugiego o jakieś pół metra. Część młodzieży tkwi jeszcze w starym stylu, który jak się okazuje jest już niemodny. A tak ogólnie to na parkiecie klubu króluje kilka stylów tańca. Para tańcząca tradycyjnym taniem, walcem angielskim, czy twistem nie budzi niczyjzego zdziwienia. Ta różnorodność stylów wynika na pewno z różnicy wieku młodzieży. Im młodszy, tym bardziej zaskakująco dla nas, starszych tańczą. Wydaje się jednak — ktoś może się z mną nie zgodzić — że lepiej jest jeżeli młodzież przychodzi do klubu i tańczy nawet tym „seksualnym”, aniżeli miałaby się waleśać po ulicach, parku, czy pobliskim lesie. Tym bardziej, że młodzież tej nie tylko tańczy w głowie. Na ostatnio wprowadzonych w czasie wieczorków zgadując-zgadulach, popisuje się ona wcale pokaznym zasabem wiadomości z różnych dziedzin. Po-

trafi zareagować we właściwy sposób na zdarzające się coraz rzadziej wybrki kilku długowłosych świdnickich „Don Juanów”.

Nie widzę potrzeby rozdzielania szat z powodu stylu tańca i czasami może kilku wypalonych papierosów, czego można by na pewno uniknąć przy minimalnym zainteresowaniu się rodziców swoimi prawie dorosłymi dziećmi, a obecność rodziców w klubie jest zawsze mile widziana. Wiadomo, że młodość ma swoje prawa. Młodzież chce się bawić, chce mile spędzać czas, nie chce się nudzić. Jeden klub nie rozwiąże tej sprawy. Może by w okresie zimowym pomyśleć nad tym, jak w przyszłym roku w okresie wakacyjnym zorganizować młodzieży przyjemnie spędzone wakacje czy urlop w naszym mieście.

Inne miasta uruchamiają w tym okresie „tańeczne kregi”, na których można tańczyć całą dobę, organizują więcej imprez kulturalno-rozrywkowych starając się urozmaicić młodzieży pobyt w mieście. Może by coś takiego i u nas wprowadzić, a może pomyśleć nad innymi formami, aby wreszcie skończyć z dziennym rozkładem zajęć typu: rano basen, po południu kawiarnia, wieczorem i w nocy zabawa tańcząca w „Średnim Świdniku”, w strumieniach czystej gastronomicznej i przy dźwiękach łamanych sztachet. Takim rozkładem zajęć nie wychowamy młodzieży tak jak byśmy tego chcieli.

A same rozmowy na temat jej wychowania też nie wiele dadzą. Może by tak wreszcie przystąpić do czynu.

(pat)

Zapraszamy na spacer

Kiedy w sierpniu ubiegłego roku kolega zapropomował mi przyjście na zebranie Klubu Turystyki Pieszej „Kiszki” byłem lekko zdziwiony. Co to za klub, kto do niego należy i co oni właściwie robią? takie pytania zaczęły mi się cisnąć na usta. Wszystko wyjaśniło się na zebraniu. Właściwie trudno to nazwać zebraniem, było to towarzyskie spotkanie przy kawie, w czasie którego omawiano w bardzo przyjemnej atmosferze, sprawy organizacyjne najbliższych imprez. Jak doszło do powstania klubu i co on już zrobił czytelnicy wiedzą zapewne z poprzednich informacji. Nie o tym więc chciałem pisać. Ja jako turysta pieszy miałem bardzo mało doświadczenia. Przyznam się, że zgłaszając swój akces, do klubu bałem się trochę, że mogę kiedyś na trasie nie podołać. Jednak koledzy zgromadzeni w klubie, w większości młodzież naszego zakładu, szybko udowodnili mi, że nie taki diabeł straszny jakim go malują. Udowodnili i to nie tylko to, ale także że nie ma milszej formy wypoczynku niż długi pieszy spacer zakończony miłym ogniskiem i noclegiem w namiocie. Osobiście najbardziej odpowiada mi rajdy jesienne, kiedy to idzie się lasem po kostki w szumiących różnokolorowych liściach. Dostałem i muszę stosować się do karty turysty, która stawia dość ostre wymagania. Nie wolno na przykład iść lasem z grającym radiem transystorowym, nie wolno zostawiać po sobie zaśmieconego obozowiska, wszędzie tam gdzie pojawiają się turysty z prawdziwie-

(Dokończenie na str. 6)

Nasz atutowy as lotnictwa sportowego Stanisław Kasparek nie tylko kręci doskonale akrobacje ale lata na wszystkich typach samolotów sportowych. Na zdjęciu w kabinie helikoptera.



Zapraszamy na spacer

(Dokończenie ze str. 5)

go zdarzenia powinna panować cisza, ład i porządek. Najwięcej wątpliwości miałem do ósmego punktu karty, który brzmiał: „Alkohol jest wrogiem turystyki — unikaj go na wyście”. Ale okazało się, że młodzież w klubie stosuje się do tego, że powinna śpiewać, bawić się i wędrować, pijąc kawę, mleko lub wodę ze studni. Tegoroczny sezon turystyczny dobiegł półmetka. Klub po powrocie z Sudetów, gdzie przez dziesięć dni przemierzył trasę z Białej, Polsko-Czechosłowacką drogę przyjaźni, Szklarską Porębę, Piechowice do Cieplicy, szkuje się do rajdu „Złotego Liścia”, którego trasą ma prowadzić z Nałęczowa przez Kazimierz do Puław.

Po rajdzie „Złotego Liścia” wybieramy się jeszcze na rajd do Dysa i naszą klubową imprezę „Szlakami legend zawieprzych” do Zawieprzyc koło Lubartowa na pieczenie barana. Impreza w Zawieprzycach jest imprezą zamkniętą, dlatego, że przyjmujemy nowych członków. Nie wiem czy wszystkim wiadomo, że aby zostać członkiem klubu trzeba odbyć staż turystycki i dopiero po nim można zostać członkiem klubu. Niektórzy mogą nam zarzucić brak konsekwencji. Ale to że trzeba odbyć staż aby zostać członkiem nie znaczy, że na nasze imprezy chodzą tylko członkowie klubu. Uprawiamy najtańszą formę turystyki i na którą każdy może sobie pozwolić, w związku z tym chcemy aby ta forma wypoczynku stała się masową. Bardzo chętnie widzimy na naszych imprezach członków załogi naszego zakładu i to niekoniecznie młodych. Jeżeli ktoś ma zdrowe nogi i ochotę na spacer, prosimy razem z nami, a kto trzy razy będzie na udanym rajdzie naszym ten przekona się, że jest to naprawdę doskonały wypoczynek i nie zamieni go na żaden inny.

Po rajdzie „Złotego Liścia” wybieramy się jeszcze na rajd do Dysa i naszą klubową imprezę „Szlakami legend zawieprzych” do Zawieprzyc koło Lubartowa na pieczenie barana. Impreza w Zawieprzycach jest imprezą zamkniętą, dlatego, że przyjmujemy nowych członków. Nie wiem czy wszystkim wiadomo, że aby zostać członkiem klubu trzeba odbyć staż turystycki i dopiero po nim można zostać członkiem klubu. Niektórzy mogą nam zarzucić brak konsekwencji. Ale to że trzeba odbyć staż aby zostać członkiem nie znaczy, że na nasze imprezy chodzą tylko członkowie klubu. Uprawiamy najtańszą formę turystyki i na którą każdy może sobie pozwolić, w związku z tym chcemy aby ta forma wypoczynku stała się masową. Bardzo chętnie widzimy na naszych imprezach członków załogi naszego zakładu i to niekoniecznie młodych. Jeżeli ktoś ma zdrowe nogi i ochotę na spacer, prosimy razem z nami, a kto trzy razy będzie na udanym rajdzie naszym ten przekona się, że jest to naprawdę doskonały wypoczynek i nie zamieni go na żaden inny.

(ps.)

Śmiejmy się

WYBRAŁ ZAWÓD

— Trzy razy już ciebie wołam — rzekła matka do syna — nie przychodzisz, ani się nie odcywasz. Straszny z ciebie chłopiec. Zupnie nie wiem co z ciebie będzie w przyszłości.
— Keiner, mamusiu.

KŁOPOT

— Słyszałem, że poszukujecie kaszera?
— Naturalnie, nawet dwu.
— ?
— Starego i nowego.

NA ZEBRANIU

— Ten kto ustępuje gdy widzi że nie ma słusności, jest człowiekiem mądrym. Kto jednak ustępuje wtedy, gdy ma rację ten jest...
Głos z sali: Na pewno człowiekiem szatanym.

Przegląd wydarzeń sportowych

PIEKARZE W NATARCIU

Kolejny cenny sukces odnieśli nasi piłkarze wygrywając 2:0 w Łodzi z Wiśnikiem. Spotkanie stało na dobrym poziomie. W wyrównanej walce nasi piłkarze byli bardziej skuteczni w sytuacjach podbramkowych. Bramki zdobyli Bachur w 65 min. i Niliplik w 25 min. Ten ostatni, wraz z Sulikowskim przeszli do naszej drużyny z Motoru. Po ostatnich zwycięstwach piłkarze Avii zajmują drugą lokatę za Lublinianką mając 4 pkt. i stosunek bramek 6:0.

Niestety gorzej powiodło się drugiemu zespołowi Avii, grającemu w lidze okręgowej, który przegrał 5:1 ze Stalą Poniatowa. Honorową bramkę dla naszej drużyny zdobył Niedźwiedź. Piłkarze Avii zajmują ostatnie miejsce w tabeli ligi okręgowej.

SZCZERBAKIEWICZ TRZECI NA MISTRZOSTWACH EUROPY

Jan Szczerbakiewicz zajął ostatecznie III miejsce w mistrzostwach Europy. Zawody rozgrywane były na trasach NRD, Włoch, Czechosłowacji i Polski (Rajd Tatrzński).

AVIA

SPORT I TURYSTYKA

TKKF

Pochwała dobrej postawy

W okresie od 19.07 do 1.08.1970 r. przebywali na obozie szkoleniowo - wypoczynkowym ZMS w Białce pow. Parczew, zawodnicy Waszego Klubu, tow. Henryk Grecko, Tadeusz Skaliński, Mieczysław Szklarski, Zdzisław Pyc. Zachowaniem swym i społeczną postawą dawali dobry przykład innym uczestnikom obozu. Ich zaangażowanie społeczne świadczy o dobrze spełnionej roli wychowawczej zarówno w klubie jak i w zakładzie pracy. Wyżej wymienieni zawodnicy uatrakcyjnili swym pobytom program imprez sportowych obozu, jak również samodzielnie w sposób bezbłędny przeprowadzili spartakiadę ogólnoobozową. Obok czynności wykonywanych na zlecenie komendy obozu systematycznie prowadzili własny trening nakreślony przez trenera klubowego.

W związku z powyższym Komenda Obozu gratuluje Zarządowi Klubu i organizacji ZMS dobrego wychowania zawodników — członków naszej organizacji, życząc jednocześnie sukcesów w bojach o awans do II ligi siatkówki.

Z młodzieżowym podziwieniem
Komendant Obozu ZMS
mgr Stefan Pedrycz

Bokserzy gotowi do walki

Sezon pięściarski przed nami. 6 września zabrzmi pierwszy gong obwieszczający start naszego zespołu do rewanżowej rundy rozgrywek ligowych. Kilkunastodniowy obóz treningowy w Kluczborku pozwolił trenerowi Zbigniewowi Cebulakowi na przygotowanie kadry pięściarskiej do pierwszego meczu. Miło nam donieść, że drużyna Avii została poważnie wzmocniona dwoma zawodnikami niezłej klasy. Pierwszy z nich to **Wolkiewicz**, nie tak dawno walczący jeszcze w I-ligowej Legii, a drugi to **Józef Czystecki** z oświęcimskiej Unii. Obaj ci zawodnicy wystąpili już w pierwszym spotkaniu z Moto Jelcz, po którym to meczu wiele sobie już dziś obiecyujemy. Zarówno bowiem trener jak i kierownictwo sekcji bokserkiej nie ukrywają faktu, że marzeniem ich jest awans naszej drużyny w perspektywie najbliższych lat do I ligi. Droga to na pewno trudna i żmudna, ale chyba do osiągnięcia. Weźmy dla przykładu choćby obecną sytuację. Wygrana z Moto Jelcz i gdyby ze Stalą (Rzeszów) u siebie, daje naszej drużynie zrównanie się z rzeszowianami dużą ilością punktów i przewagą stosunkiem małych punktów.

Pozostaną nam do rozegrania jeszcze dwa mecze z Górnikiem (Zagórze) w Świdniku i z Wisłą Kraków na wyjeździe.

Stal (Rzeszów) wyjedzie natomiast do Wisły i przyjmie u siebie Górnika oraz Moto Jelcz. Taki układ jest co prawda równorzędnym dla obydwu zespołów, ale przy odrobinie szczęścia, kto wie czy los nie uśmiechnie się właśnie do naszej drużyny.

Po ewentualnym zdobyciu mistrzostwa grupy, założymy choćby różnicą małych punktów, czekały naszych bokserów decydujący pojedynek o wejście do I ligi z Górnikiem (Wesoła), z drużyny trenera Zenona Stefaniuka. Rozgrywalibyśmy 2 spotkania tzn. mecz i rewanż. Najbliższe punkty Górnika to Chmiel, Wadas i Kasprzyk. My z kolei liczylibyśmy na Czysteckiego, Petka, Kowalskiego, Sitkowskiego i Wolkiewicza. Ta piątka wydaje się dziś być „pewniakami” w każdym meczu. A zatem mamy szansę!

Ale na razie dajmy spokój teoretycznym rozważaniom. Przed nami decydująca runda rewanżowa. Pomagajmy, zatem naszej drużynie jak zwykle zdrowym, sportowym dopingiem i zaciskajmy pięści w walce z każdym przeciwnikiem.

W sekcji siatkówki

Trenerem tej sekcji jest trener I klasy Kazimierz Wójcikowski. Kadra sekcji przebywa na obozie w Kluczborku, gdzie przygotowuje się do rozgrywek w lidze międzywojewódzkiej. Ostatnio sekcję zaopiekował zawodnik jak: Zieliński (z AZS Gdańsk), Pytel (ZKS „Victorii”) Wałbrzych i Rzedziński (z AZS Lublin).

Sekcja będzie starała się o zdobycie I miejsca w lidze i zakwalifikowanie się do walk o wejście do II ligi.

We wrześniu w ramach obchodu Dni Lotnictwa sekcja zaplanowała zorganizowanie turnieju piłki siatkowej z udziałem czołowych drużyn I i II ligowych. Rezerwy sekcji zostały zgłoszone do rozgrywek w A-klasie, a drużyna kobieca będzie brała udział w mistrzostwach juniorek.

(mak.)

Zdjęcia z archiwum

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik
Redaguje zespół w składzie:
STANISŁAW STELNIK
red. nac. — przewod. kolegium
WŁODZIMIERZ LORENC
— przewod. kolegium
MARIAN KOS
sekr. redakcji i red. techniczny
Alicja Chwałczak, Mieczysław Kruk, Andrzej Bogusz, Witold Czerniak, Jerzy Brumlicki, Zdzisław Mazur, Tadeusz Brzycki, Henryk Kamiński, Andrzej Mielniczek
Adres redakcji: WSK — Świdnik 8, Lublina, tel. 1261, wewn. 249. Druk. przyzakład. WSK-Świdnik. Zam. 867 z dn. 4.09.70 r. 1.500 Z-7



Przed skokiem